Nr 86. **Kraków, Środa 17 Lutego 1915.** **Rok XXXIV.**

„Nowa Reforma" wychodzi dwa razy dziennie.

PRENUMERATA WYNOSI:	rocznie	półrocznie	kwartalnie	miesięcznie
w Krakowie	24 koron	12 koron	6 kor.	2 kor.
w Austro-Węgrzech:				
z jednorazową przesyłką poczt.	32 „	16 „	8 „	2 „ 70 h.
z dwurazową „ „	38 „	19 „	9 „ 50 h.	3 „ 20 h.
w Państwie Niemieckiem	36 „	18 „	9 „	3 „
w innych państwach	48 „	24 „	12 „	4 „

Prenumeratę i ogłoszenia (inseraty) uprasza się nadsyłać wprost do Administracyi „Nowej Reformy" w Krakowie. Nr. rach. poczt. Kasy Oszczęd. 857.484.

Redakcya: ul. Jagiellońska 10. Administracya: ul. św. Anny 3. — Telefon Redakcyi 41. Administracyi 241, dla rozmów zamiejscowych 1572. — Rękopisów nadsyłanych Redakcya nie zwraca.

We Lwowie sprzedaż numerów po 6 halerzy: w Biurze dzienników S. Sokołowskiego, ulica Jagiellońska 3 i w Biurze Plohna, ulica Karola Ludwika 9.

Cena numeru 6 hal., z przesyłką pocztową 8 hal.

NOWA REFORMA

WYDANIE POPOŁUDNIOWE

Prenumeratę przyjmują:

zamiejscową: Administracya „Nowej Reformy" i wszystkie urzędy pocztowe; miejscową: Administracya „Nowej Reformy". — Główna trafika w Rynku. — Agencya J. Hopcas; i A. Salomonowej, ul. Szczepańska 9; Biuro dzienników M. Hupczyca, ul. Jagiellońska 7 Trafika w Sukiennicach.

Zamiejscową prenumeratę i ogłoszenia (inseraty) przyjmują: we Lwowie Biura dzienników: A. Buchstab, ulica Karola Ludwika l. 21. — S. Sokołowski, ulica Jagiellońska l. 3. — W Jarosławiu A. Amster. — W Tarnowie M. Rockach. — W Wiedniu: Herman Goldschmied (sprzedaż oddzielnych numerów), I., Wollzeile 6. — M. Dukes Nachf., Haasenstein & Vogler (także w Hamburgu, Frankfurcie n. M., Berlinie, Lipsku, Bazylei i Wrocławiu). — R. Mosse (także w Berlinie, Hamburgu, Monachium i Norymberdze). — H. Schalek (Wollzeile) — W Paryżu Société Mutuelle de Publicité A. Lorette, directeur, Rue Rougemont 14.

Do numeru popołudniowego przyjmuje się tylko „Nadesłane" po 80 hal. od wiersza. — Głosy publiczne po 2 kor od wiersza.

W numerze popołudniowym, wychodzącym w poniedziałki i dni poświąteczne, zamieszczone będą także inne inseraty.

Załączniki do „Nowej Reformy" (prospekty, cyrkularze, ogłoszenia itp.) przyjmuje się za cenę 2 kor. od 100 egz. dla zamiejscowych, a 1 kor. od 100 egz. dla miejscowych prenumeratorów.

Wielka klęska Rosyan na Mazurach.

Dziewięciodniowy bój.

(Telegram c. k. Biura korespondencyjnego.)

Berlin, 17 lutego.

Urzędowo donoszą:

W dziewięciodniowej bitwie zimowej na Mazurach, została dziesiąta armia rosyjska wyrzucona za granicę i ostatecznie przy prawie zupełnem okrążeniu zniszczona i pobita.

Krwawe straty nieprzyjaciela są bardzo wielkie.

Liczba jeńców zapewne daleko jest większą niż 50 tysięcy.

Wzięto więcej niż 40 armat, 60 karabinów maszynowych. Zdobyto nie dający się przejrzeć materyał wojenny.

Akcya nad Wisłą, Nidą i Dunajcem.

Kopenhaga, 15 lutego.

„Aftenposten" donosi z Petersburga:

Niemcy ponownie podjęli energiczny pochód, ażeby jak najrychlej zgromadzić się pod Warszawą. Wojska niemieckie, które zajmują pozycye na lewym brzegu rzeki, rozpoczęły gwałtownie atakować pozycye rosyjskie.

Równocześnie część wojsk austro-węgierskich, znajdujących się pod komendą generała Dankla, rozwinęła nad Nidą i Dunajcem silną akcyę. Celem tych walk jest uwięzienie pewnych sił rosyjskich, a skutkiem tego rozluźnienie frontu rosyjskiego.

Wysadzenie Rosyan w powietrze.

Budapeszt, 15 lutego.

Prasa tutejsza przynosi następujące szczegóły o walkach pod Jakobeny:

Inżynier Artur Redlich, dyrektor elektrowni w Suczawie, który po wybuchu wojny został powołany do pospolitego ruszenia, opowiadał pomiędzy innemi: —

Gdy Rosyanie zaczęli zbliżać się do przełęczy Jakobeny, ułożyłem łańcuch min elektrycznych od Pozority aż do góry Mestie Kanestie. Pole min składało się z 6 oddziałów, z których każdy miał osobny przewód. Gdy Rosyanie weszli na pole min, puszczono prąd na dany przeczemnie znak.

Najpierw wybuchnęły miny środkowych oddziałów. **Nastąpiła straszna detonacya, przyczem wzniósł się wysoki słup ognia, otoczonego rozsadzoną ziemią. Rosyanie, o ile nie zostali wysadzeni w powietrze, uciekali w popłochu. Ci, którzy uciekali przed siebie, wpadli na druty kolczaste i zostali wystrzelani.** Równocześnie nasza artylerya zasypała z okolicznych gór gradem pocisków zmięszane kolumny rosyjskie, które poniosły ogromne straty. — **Ta część wojska rosyjskiego wyginęła do nogi.**

Jak wielkie straty ponieśli Rosyanie, świadczy fakt, że płaszcze po poległych żołnierzach rosyjskich wieziono na ośmiu wozach drabiniastych.

Po odwrocie Rosyan z Bukowiny.

(Odwrót Rosyan z Suczawy. — Geneza klęski Rosyan pod Jakobeny i Kirlibabą. — Katastrofalny rozkaz w. ks. Mikołaja Mikołajewicza. — Gospodarka Rosyan w Suczawie. — »Kara« za śmierć kozaka. — Rabunki. — Bitwa na wysokości 1.653 metrów. — Zdobycie szczytu Rareu przez Legionistów polskich).

Już w pierwszych dniach bieżącego miesiąca ludność Suczawy — jak donoszą dzienniki i listy z Bukowiny, — widziała rozmaite oznaki, świadczące, że wojska rosyjskie czynią przygotowania do odwrotu. Sztab rosyjski był dnia 5 b. m. gotowy do podróży, a kiedy na dworcu Itckańskim spostrzeżono pociąg, naładowany kuframi oficerów, rozeszła się natychmiast po mieście wiadomość, że Rosyanie cofają się. — W nocy z dnia 5 na 6 b. m. Rosyanie opuścili Suczawę.

Radość mieszkańców Suczawy nie miała granic. Wszyscy odetchnęli. W kościołach i synagodze odprawiono nabożeństwa dziękczynne. Nagle przed ratusz zajechały sanki, wiozące 8 żołnierzy rosyjskich. Żołnierze ci zabrali z aresztu gminnego 4 dezerterów rosyjskich i odjechali czemprędzej. Nie było już w mieście ani jednego Rosyanina.

Wkrótce nadeszły wiadomości o zwycięstwach armii austro-węgierskiej w górach bukowińskich. Mieszkańcy wznosili na ulicach okrzyki: „Niech żyje Austrya!" Pod Jakobeny ruszyła armia rosyjska, licząca 100.000 ludzi, ażeby zgnieść wojska austryackie, a powróciły stamtąd zdziesiątkowane pułki, uciekające w popłochu przed naszemi oddziałami. Tutaj rozstrzygnęła jakościowa wyższość nasza.

Klęskę pod Jakobeny zawdzięczają Rosyanie swojemu najwyższemu wodzowi, w. ks. Mikołajowi Mikołajewiczowi. Komendant armii rosyjskiej, działającej przeciwko linii Jakobeny-Dorna, wybitny generał, otrzymał telegram, podpisany przez w. ks. Mikołaja, rozkazujący, ażeby pozycye wojsk austryackich na przełęczy Mestikanestie koło Jakobeny zostały bezwarunkowo zdobyte. Ponieważ na tym odcinku wszystkie ataki rosyjskie mimo najcięższych ofiar, na nic się nie zdały, generał ów odpowiedział telegraficznie w. ks. Mikołajowi, że pozycye owe są niezdobyte. Odwrotnie nadszedł od w. ks. Mikołaja telegram z lakonicznym rozkazem: „Pozycye muszą być wzięte". Generał wezwał na naradę wyższych oficerów. Narada wobec telegramu była bezcelowa. Rosyanie postanowili wziąć szturmem pozycye austryackie. Ataki frontowe kończyły się dla nich stratami krwawemi. Padło mnóstwo oficerów i szeregowców, znaczną część trenu i amunicyi zdobyły nasze wojska.

Rosyanie obmyślili inny plan. Na linii Pozoritta—Valea Putna przeszli do akcyi obronnej, zaś »gros« ich sił poszła pod Kirlibabę, ażeby obejść stanowiska austryackie. Ale i ten plan zawiódł. Rosyanie zostali na głowę pobici pod Kirlibabą i Jakobeny. Wtedy generał rosyjski zawiadomił swoją komendę naczelną, że rozkaz w. ks. jest niewykonalny. Na to odpowiedział w. ks. Mikołaj trzecim rozkazem telegraficznym: »Pozycye austryackie muszą być wzięte«.

Ale teraz generał nie chciał już wysłać swoich żołnierzy na nieuchronną rzeź i zażądał, ażeby naczelna komenda zbadała sprawę przez wysłanników sztabu generalnego. W kilka dni później generał otrzymał telegram z rozkazem: »Cofać się natychmiast«. Równocześnie odebrał w. ks. Mikołaj owemu generałowi komendę za karę.

Rozpoczął się tedy odwrót Rosyan na całej linii bukowińskiej. Wojska rosyjskie w popłochu cofały się z Gurahumory, Kimpolungu, Hatny, Radowiec, Suczawy, z całego szeregu innych miast bukowińskich. Korespondencya z Suczawy świadczy, że Rosyanie zachowywali się tam po barbarzyńsku, podobnie jak w innych miastach.

Główną kwaterę swoją umieścili w miejscowości Skeja pod Suczawą. Komendantem Suczawy został pułkownik Bakunin, który później poległ w bitwie pod Jakobeny. Gdy pułkownik Bakunin dowiedział się, że austryacki strażnik skarbowy zastrzelił kozaka, wezwał pod ratusz 50 kozaków i wskazał im sąsiedni dom właściciela dóbr, Barbera. Kozacy rzucili się na dom i podpalili go wewnątrz. W ten sposób »za karę« miało spłonąć 20 domów. Dopiero po dwóch godzinach zdołała deputacya obywateli przekonać pułkownika, że tego rodzaju kara jest nieuzasadniona. Pomieszkanie starosty dra Korna zostało najgruntowniej splądrowane, podobnie jak pomieszkanie burmistrza Fuchsa. Pomieszkanie Kleinowej obrabowali kozacy w nocy. W biały dzień zabierali kozacy na ulicach przechodniom zegarki, pierścionki i gotówkę, a nawet odzież i obuwie. W całym powiecie suczawskim zabrali Rosyanie wszystkie konie i wozy, tudzież bydło. Rabowali wszędzie i wszystkich bez względu na narodowość lub wyznanie. W przededniu opuszczenia Suczawy zabrali z miasta po przerwaniu przewodów wszystkie aparaty telefoniczne z publicznych lokalów, domów prywatnych i urzędów. Wywieźli te aparaty na trzech wozach.

Wśród wielkich bitew rozegrała się w ostatniach dniach na Bukowinie zajmująca walka lokalna o schronisko turystyczne na górze R a r e u, wznoszącej się na wysokość 1653 metrów ponad poziom. Walka ta odbyła się na najwyższym terenie w obecnej wojnie. Szczyt Rareu, położony na południe od Kimpolungu nad granicą bukowińsko-rumuńską, daje widok na prześliczną panoramę, to też jest celem wycieczek turystycznych. Na szczycie tym znajduje się schronisko, mogące pomieścić 100 osób.

Gdy Rosyanie przedsięwzięli wielką akcyę, ażeby z boku osaczyć wojska nasze na przełęczy Jakobeny, zajęli także szczyt Rareu, z którego wyparli nasze słabe straże w połowie stycznia. Dozorcę schroniska Scholza chcieli Rosyanie groźba śmierci zmusić do zdradzenia stanowisk naszych w okolicy. Błagania żony i pięciorga dzieci uratowały życie Scholzowi, który następnie uciekł do Rumunii.

Dnia 31. stycznia oddział nasz usiłował wyprzeć Rosyan ze szczytu Rareu, ale bezskutecznie. W piątek dnia 5 bm. przybyli na szczyt Rareu **legioniści polscy** i po niezliczonych szturmach **wyparli Rosyan.** Mnóstwo Rosyan legło na śnieżnej pościeli, zaróżowionej strugami krwi — reszta uciekła w popłochu.

Komitet medyolański dla Polski.

Medyolański dziennik „La Sera" donosi dnia 4 b. m. pod powyższym tytułem:

Dnia 3 b. m. odbyło się pierwsze zebranie medyolańskiego Komitetu generalnego (Comitato Generale Milanese per la Polonia) dla Polski. Zebranie odbyło się tłumnie i uroczyście w pięknej sali zegarowej w Palazzo Marino za zezwoleniem burmistrza Medyolanu, adwokata dra C a l d a r y. Na wniosek posła Filipa T u r a t t i e g o przewodniczącym Komitetu generalnego wybrano jednomyślnie burmistrza Caldarę. Zebraniu przewodniczył profesor Virgilio B r o c c h i, który stał na czele komitetu zwołującego.

Na zebranie przybyli reprezentanci wszystkich stronnictw politycznych i towarzystw medyolańskich. Między innymi przybyli: senatorowie De Cristoforis, Pirelli, Della Torre, Mangagialli; posłowie Belotti, Cappa, Agnelli, Gasparotto, Marangoni, Meda; byli posłowie De Andreis, Albasini-Scrosati, Varrazani, Rigola; hr. Arrivabene, don Ernesto, Vercesi, baron Scotti, Castellini, hr. Gallarati, Scotti, adwokat Jarrach, prof. Oberziner, hr. Toeplitz, prof. Luzzatto, prof. Avanzini, prof. Anglioni, prof. Piazza, hr. Grabiński, adw. De Herra, adw. Mildonay i liczni inni wybitni obywatele Medyolanu.

Referat o tragicznem położeniu Polaków w obecnej wojnie wygłosił prof. O t t o n e B r e n t a r i, wielki zwolennik narodu polskiego. W swojej pięknej i ciepłej, często przez zebranie oklaskiwanej mowie, wskazał prof. B r e n t a r i na wspólność i łączność kultury włoskiej i polskiej, oraz na braterstwo krwi, które łączy Włochów z Polakami. Legiony polskie walczyły o zjednoczenie i niepodległość Włoch, pułkownik Nullo znowu walczył i życie oddał za niepodległość Polski. Mówi się dzisiaj wiele o Belgii, a przecież Polska jest obecnie o wiele nieszczęśliwszym krajem od Belgii. Jest ona bowiem stałym terenem bitew, przemarszów i odwrotów milionowych armij. I sprawa polska jest obecnie najaktualniejszą w Europie. Najbliższy kongres europejski i dyplomaci muszą się zająć nietylko Belgią, liczącą około 7 milionów, nietylko Serbią, liczącą, liczącą około 5 milionów, nietylko Albanią i Czarnogórą, liczącemi 1½ i ½ miliona mieszkańców, lecz także Polską z jej 20 milionami mieszkańców.

W komitecie generalnym medyolańskim jednoczą się przedstawiciele wszystkich obozów politycznych, którzy mają obowiązek agitować wszędzie za sprawą polską i zbierać materyalną pomoc dla nieszczęśliwej ludności.

Po tym referacie rozwinęła się szeroka dyskusya, w której zabierał głos szereg mowców, wybitnych obywateli medyolańskich.

Profesor G. V o l p e zaproponował, aby do manifestu, jaki w sprawie polskiej przez komitet generalny w Medyolanie ma być wydany, dodano krótki zarys dziejów Polski. Prof. G a l l a v r e s i objawił życzenie, aby to było dokładne dziełko o historyi polskiej. Prof. F r a d e l l e t t o zaproponował, aby o sprawie polskiej wygłosił w Kole filologicznem wykład jakiś polityk polski. Poseł T u r a t t i oświadczył się za wydaniem wspólnego dzieła o kwestyi polskiej. P. P e t t i n a t o zaproponował, aby komitet medyolański porozumiał się co do akcyi z innemi komitetami włoskiemi na rzecz Polski utworzonemi. Senator Arrigo B o i t o wyraził życzenie, aby ten komitet zdziałał dla Polski tyle, ile zdziałano w Medyolanie dla Belgii, i zaproponował urządzenie publicznego zbierania datków dla dotkniętej wojną ludności polskiej.

Inżynier R i g n a n o zaproponował urządzanie konferencyj w uniwersytecie popularnym w sprawie polskiej.

Adwokat M o m i g l i a n o zaakcentował, że w obecnej chwili najaktualniejszą jest kwestya polska.

Przemawiali jeszcze dwaj Polacy, publicysta Władysław B a r a n o w s k i i Władysław J a s i e ń s k i. Mowcy podziękowali za serdeczne zajęcie się losem Polaków i prosili o udzielenie nietylko materyalnego, ale także moralnego poparcia sprawie Polski.

Prof. B r e n t a r i odpowiedział wszystkim mowcom i oświadczył, że wszystkie wnioski będą przedłożone przyszłemu komitetowi wykonawczemu, który będzie na tem zebraniu jeszcze wybrany.

Do komitetu wykonwczego weszli pp.: Wład. Baranowski, sen. Arrigo Boito, prof. Ottone Brentari, Antonio Curti, prof. Giuseppe Gallavresi, Ettore Janni, Władysław Jasieński, poseł Filip Meda, Concetto Pettinato, prof. G. Ricchieri, inż. Eug. Rignano, Pio Schinetti, poseł Paweł Taroni, poseł Filip Turatti, profesor Joachim Volpe.

Komitet ten zabierze się natychmiast do pracy w szlachetnej sprawie niesienia pomocy nieszczęśliwej Polsce.

W sprawie szkód wojennych.

Otrzymujemy następującą odezwę:

Ciężkie szkody i straty materyalne, jakie w obecnej strasznej wojnie poniosło i wciąż jeszcze ponosi nasze rolnictwo, handel, przemysł, rękodzieło, nasze zawody wolne, duchowieństwo, urzędnicy, nauczyciele, mieszczaństwo, słowem całe nasze społeczeństwo, będą w myśl wielkodusznej zapowiedzi Najjaśniejszego Pana wynagrodzone.

Chwila jednak, w której ocenienie i zlikwidowanie tych szkód będzie mogło nastąpić, nie zdaje się jeszcze blizką, a choć liczne komitety odszkodowawcze, przez rozmaite grupy społeczne ustanowione, już prace przedwstępne rozpoczęły, nie można się spodziewać, aby zdołały w stosunkowo krótkim czasie ogromne rozmiary szkód, bez czynnej pomocy samych poszkodowanych, choćby tylko spisać i zestawić.

Pragnąc komitetom tym, jako też Kołu polskiemu i przyszłym komisyom państwowym, pracę ułatwić i dopomódz do jak najdokładniejszego spisu wszystkich bez wyjątku strat, jakie nasze społeczeństwo bez różnicy stanów i zawodów w obrębie Galicyi poniosło, postanowiliśmy zbierać bezpośrednio od samych poszkodowanych daty szczegółowe, do ich szkód się odnoszące, i w tym celu zwracamy się do wszystkich poszkodowanych w ich własnym interesie z prośbą o podanie tych szkód, ile możności, jak najdokładniejsze według kwestyonaryusza, poniżej zestawionego. Na życzenie przesyłać będziemy odpowiednie druki. Całą naszą inteligencyę upraszamy wspierać i zachęcać mniej uświadomionych do wypełnienia takiego kwestyonaryusza i w tym kierunku rozwinąć działalność skuteczną, aby obraz szkód mógł być jak najrealniejszy i najkompletniejszy. — Wszelkie zapytania i odpowiedzi należy przesyłać pod adresem: Profesor Roman Dziślewski, Wien, VIII., Josephstädterstrasse 14, T. 21.

Kwestyonaryusz:

1) Miejscowość i powiat.
2) Imię i nazwisko poszkodowanego.
3) Narodowość.
4) Zawód (zatrudnienie).
5) Jakość szkody — co zniszczono (budynki, urządzenie domowe, bielizna, pościel, warsztat, materyały sklepowe, sprzęty gospodarskie, zwierzęta domowe, zapasy żywności, pieniądze i t. p.).
6) Wysokość szkody w koronach.
7) Sposób powstania szkody (pożar, strzały, rabunek, rekwizycya).
8) Świadkowie szkody (imiona i nazwiska osób, mogących poświadczyć wyrządzone szkody, oznaczenie władz, które szkody sprawdziły i t. p.).
9) Obecny adres poszkodowanego.
10) Obecne środki utrzymania poszkodowanego.
11) Wysokość straty w normalnym dochodzie, względnie zarobku poszkodowanego, w czasie pierwszych sześciu miesięcy wojennych.

Związek Społeczno-Narodowy

Dr. Antoni Wereszczyński m. p.

Dr. Zdzisław Słuszkiewicz m. p.

Wszystkie pisma polskie upraszamy uprzejmie o przedrukowanie niniejszej odezwy i poparcie publicystyczne naszej akcyi.

Przeciw wykluczaniu galicyjskich adwokatów.

Wiedeń, 14 lutego.

Z powodu rozporządzenia, upoważniającego ministra sprawiedliwości do zamknięcia jednego okręgu krajowego sądu wyższego przed napływem adwokatów z innych okręgów, oraz rozporządzenia ministra sprawiedliwości, uznającego za zamknięty okręg wiedeńskiego wyższego sądu krajowego, którego obszar rozciąga się na Wiedeń, Linc i Solnogród — podaje „Neue Fr. Presse" enuncyacye dra Juliusza P f e i f e r a, wiceprezydenta dolno-austryackiej Izby adwokackiej, jako też dra Józefa R o s e n b l a t t a, wiceprezydenta krakowskiej Izby adwokackiej i profesora prawa karnego w uniwersytecie Jagiellońskim.

Dr P f e i f e r (wedle relacyi „Neue Fr. Presse") powołuje się na to, że już, jako referent większości wydziału dolno-austryackiej Izby Izby adwokackiej, wystąpił przeciwko wydawaniu na podstawie paragrafu 14 jakichkolwiek ograniczeń w sprawie przesiedlania się do Wiednia adwokatów galicyjskich i w tym duchu oświadczyła się większość walnego zgromadzenia Izby adwokackiej. Dolno-austryacka Izba adwokacka przeciwna jest w ogólności wydawaniu zarządzeń na podstawie paragrafu 14, w szczególności zaś nie może się zgodzić na ograniczenie wolności przesiedlania się adwokatów, będącej podstawą niezależnej adwokatury. Poza tem i ze względów praktycznych uznać należy tego rodzaju ograniczenie za niewłaściwe, gdyż na podstawie paragrafu 8 statutu stanu adwokackiego ma każdy austryacki adwokat prawo przemawiania przed sądami wiedeńskiemi, chociażby nawet w Wiedniu nie był osiadły. Adwokat taki nie podlegałby wiedeńskiej radzie dyscyplinarnej, rady dyscyplinarne zaś własnych Izb adwokackich (o ile idzie o Galicyę i Bukowinę) nie funkcyonują obecnie. Byłby to zatem stan anormalny.

Dziwi się też dr Pfeifer, że właśnie okręg wyższego sądu krajowego wiedeńskiego uznano za zamknięty, podczas gdy adwokaci wiedeńscy nie wahali się narazić się na ubytek własnej klienteli, byleby tylko kolegom zawodowym przyjść z możliwą pomocą.

Dr R o s e n b l a t t widzi w rozporządzeniach wykroczenie przeciw podstawom organizacyi adwokatury w Austryi z powodu ograniczenia swobody przesiedlania się, wprowadzenia „numerus clausus", oraz zniesienia zasady autonomii Izb adwokackich. Zapytuje też, co się ma stać z tymi adwokatami, którzy środków pieniężnych już nie mają, a żebrać nie

Przybłędy.

Przybłędy... Każda armia ich ma. Takich, co „skądś" przyszli i zostali. Takich wykolejeńców, spadłych z drzewa, takie twory, do których się nikt nie przyzna... Tacy ciągną za wojną... Sierota i pies, dziecko i najwierniejsze ze zwierząt.

Dwa takie okazy w Legionach.

Hektor jest wielkim, kudłatym psem o jasnych, piwnych, poczciwych ślepiach, spoglądających na świat z poza gąszcza kłaków, koloru ongi białego, a dziś nieokreślnie żółtawo szarego.

Hektor od dwóch miesięcy idzie za Legionami.

Skąd się wziął? Nikt nie wie. Ale pewnego dnia, gdy sztab Legionów zakwaterował się w mizernej dziurze przed przełęczą ökörmezką był. W okropnym, pożałowania godnym stanie! Wychudzony do kości, wygłodzony i kulawy... Podskakiwał na trzech nóżkach, czwartą unosząc w powietrzu. Wtedy jeden z naszych kuchcików zlitował się nad psiną. Nakarmił go i obwiązał szmatą złamaną nogę.

Od tej chwili Hektor pokochał Legiony. Swą psią, bezgraniczną miłością...

W kilka dni potem wyjechał sztab do innej nory karpackiej, o kilkanaście kilometrów naprzód. Nie mija pół godziny, a między oficerami sztabu począł się szwendać Hektor, podskakując na swych trzech nóżkach i wymachując radośnie ogonem i spoglądając rzewnie na tych, co tak niespodzianie odjechali...

Zwolna Hektor odzyskał zdrowie. Biegł już na czterech łapach i przytył. Dobrze mu się działo na wikcie legionowym...

Ba, ale wszystko dobre na świecie ma swój koniec. Przyszła translokacya naszych wojsk! Koleją, w inny całkiem szmat kraju!

Przełomowa chwila w życiu Hektora...

Jechaliśmy przez 1½ dnia koleją, potem długo konno.

Stajemy wreszcie dla wypoczynku przed jakąś chałupą. Śnieżyca, zadymka, przyroda szaleje! Patrzę, a tu z białej mgły wyłania się poczciwe psisko... „Hektor!" Podskoczył jak rzucony z procy i począł skomleć ze wzruszenia, piszczeć z radości, wyć ze szczęścia. I jak się nie rzuci między nas, jak nie zacznie ocierać swego cielska o nasze buty!

Którędy przewędrował tyle kraju — kto wie? Ale przecież odnalazł swych panów, tych co go z nędzy i choroby podźwignęli i którym w swym psim mózgu ślubował dozgonną wierność...

*

Pietrek jest w drugim batalionie trzeciego pułku. Przyczepił się pod Mołotkowem do komendanta, i odtąd stale przebywa w batalionie.

Pietrek jest najmniejszą osóbką w Legionach. Nie najmłodszą, bo Antek Ł ę c z y ń s k i z Kalwaryi pod Suchą, co to nie znał ojca, a matka mu zmarła w chwili wybuchu wojny, zaś powłóczywszy się za batalionem uzupełniającym na Węgry, obecnie jest kuchcikiem w kuchni naszego lazaretu polowego — ma lat dopiero 12. Natomiast Pietrek ma lat 15, ale wygląda na 10. Oczywista nie zbliska. Bo przypatrzywszy się bliżej jego twarzy, oceniłbyś ją na 40, lub 50 lat. Jest to twarz niemal zgrzybiała, tak często spotykana u karłów.

Toteż Pietrek budzi wrażenie wprost śmieszne. Na maleńkim dziecinnym korpusie tego wyrostka leży nieproporcyonalnie wielka, niemożliwie pofałdowana bluza żołnierska, bałamka u boku przydługi bagnet. A na tem wszystkiem sterczy poważna, szeroka, starcza twarz...

Drugi batalion biwakuje na łące nadrzecznej pod miasteczkiem Borszą u skraju Alp rodniańskich. Tam pokazują mi Pietrka. Grzeje się przy ognisku i żuje kawał chleba, popijając zupą.

Zagaduję go.

Skąd pochodzi, jak się zwie.

— Pietrek...

— Nazwisko?

— Pietrek...

— Skąd?

— Z Nadwórnej... Tato biedny... nie było co jeść... Poszedłem...

— A byłeś w ogniu?

— Byłem...

— Gdzie?

— A pod Mołotkowem, Jasienowem, Rokamező, Czuszką...

— A jak to było?

— A nic...

— Jakto nic?

— Strzelali...

Powiedział to z takim spokojem, jakby chodziło o rzecz najzwyklejszą w świecie, o zdarzenie z codziennego życia. Bo Pietrek z Nadwórnej, którego z domu ojcowskiego wygnała nędza, porwał wir wojenny, a w tym wirze ta maleńka osóbka czuje się najbezpieczniej, najlepiej...

Bertold Mervin.

chcą? Czy mają zarobkować może, jako pisarze pokątni? Zdaje się, że trudnoby ich było pociągać do odpowiedzialności, jako pisarzy pokątnych, gdyż obcy odwokaci nie podlegają władzy dyscyplinarnej wiedeńskiej Izby.

W tej samej sprawie odbyło się w lokalu wiedeńskiej Izby adwokackiej wspólne posiedzenie wydziałów galicyjskich i bukowińskich Izb adwokackich, pod przewodnictwem dra Tobiasza Aschkenasego. Wedle sprawozdania „Neue Freie Presse", przebijał z dyskusyi nastrój goryczy. Jednogłośnie dano wyraz mniemaniu, że jest to tylko pierwsze ogniwo w łańcuchu ograniczeń, które wymierzone będą przeciw uchodźcom z Galicyi i Bukowiny. Rozporządzenia omawiane stwarzają dwie kategorye adwokatów. Adwokaci wiedeńscy w ramach dotychczasowych ustaw mają możność zupełnie swobodnego osiedlania się, gdziekolwiek zechcą, natomiast innym adwokatom swobodę tę odebrano. Adwokaci galicyjscy, którzy z powodu wypadków wojennych faktycznie adwokatami być już przestali, teraz i prawnie także pozbawieni zostali swego stanowiska. Kwestya ograniczeń tych przedstawia się więc nie jako kwestya chleba, lecz jako kwestya adwokackiego stanu.

Na posiedzeniu wzmiankowanem postanowiono więc przeciw rozporządzeniom wnieść umotywowany protest na ręce prezydenta ministrów hr. Stürgkha, ministra sprawiedliwości Hochenburgera, oraz ministra dla Galicyi Morawskiego i domagać się cofnięcia ogłoszonych rozporządzeń. — Nadto uchwalono zwołać walne zgromadzenie wszystkich galicyjskich i bukowińskich Izb adwokackich, celem wybrania deputacyi, która się postara o audyencyę u cesarza.

KRONIKA.

Środa, 17 lutego.

Następny numer „Nowej Reformy" ukaże się jutro o godz. 7.30 rano. — W razie potrzeby wydamy wcześniej nadzwyczajny dodatek.

Popielec. Dzisiaj we wszystkich kościołach krakowskich odbyło się popielcowe nabożeństwo, oraz posypywanie popiołem głów wiernych. W nabożeństwie wzięła udział tłumnie publiczność.

Składnice ruchome dla biednych. Począwszy od 18 lutego 9 rano składnice ruchome (wozy) przejeżdżać będą ulice śródmieścia, w celu zbierania znoszonej odzieży, bielizny i obówia dla wydalonych mieszkańców z nad Dunajca. Na odgłos trąbki poprzedzającej wozy, raczą łaskawi ofiarodawcy, o ile to będzie możliwe, znosić swe dary do tychże wozów.

Juliuszowa Leowa.
Marya baronowa Hagen.

Ks. biskup Sapieha bawi, jak nam donoszą, od soboty w Zakopanem, gdzie przebywa jego matka. Dzisiaj ma wrócić do Krakowa.

Namiestnik dr Korytowski w Krakowie. Przyjazd namiestnika do Krakowa, o czem donieśliśmy dzisiaj rano, łączy się przedewszystkiem ze zbadaniem klęsk wojennych okolicznych powiatów, oraz rozpoczęciem akcyi zapomogowej dla nich. Dzisiaj rano udał się namiestnik w powiat podgórski i wielicki, jutro zwiedzi powiaty bocheński i brzeski. Jutro prawdopodobnie odjedzie p. namiestnik do Białej.

Wczoraj wieczorem odbył się u delegata, dr Fedorowicza, obiad na cześć namiestnika. Wzięli w nim udział: ks. biskup Nowak, prezydent m. dr Leo, wiceprezydenci dr Bandrowski, dr Nowak, dr Kostanecki, ekscelencya generał Kuk, pułkownik Zawadil, podpułkownik Haller, nadpor. bar. Konopka, dyrektorowie dr Paszkowski i Garapich, dr St. Tomkowicz, Witold Milieski, prof. Józef Rogoyski, radca dworu Ustyanowski, starosta Kowalikowski, kierownik dyrekcyi policyi dr Broszkiewicz, St. Larysz-Niedzielski, hr. Mycielski.

Wspólny minister skarbu, dr Körber, do prezesa Koła polskiego, dr Leo. W odpowiedzi na telegram, wysłany przez prezesa Koła polskiego, dr Leo, do wspólnego ministra skarbu, dr Körbera, który jako prezydent ministrów odbywając w jesieni r. 1904 dłuższą podróż po Galicyi, objawił niejednokrotnie swe sympatye dla naszego kraju i naszego narodu, przesłał minister, dr Körber, prezesowi Koła następujące telegraficzne podziękowanie: Racz przyjąć Ekscelencyo za łaskawe życzenia, przesłane mi we własnem i wielce szanownego Koła polskiego imieniu, najgorętsze podziękowanie. Życzenia otrzymane od Waszej Ekscelencyi ucieszyły mnie tem więcej, że zawsze i na każdem stanowisku ceniłem sobie wysoko sympatye pańskiego kraju i jego ludności. Odczuwam głęboko ciężki los, jaki wojna zgotowała pańskim rodakom. W tej sytuacyi dołożę tem usilniejszych starań, aby zawsze, o ile tylko będę miał sposobność, wyrazić najdobitniej me niezmienne dla panów uczucia.

Z akademii umiejętności. W poniedziałek 22 lutego o godz. 11 przed południem odbędzie się posiedzenie wydziału historyczno- filozoficznego, na którem prof. dr Michał Rostworowski przedstawi swą pracę p. t. „Podstawy prawno-polityczne genezy Księstwa Warszawskiego i Królestwa Polskiego".

Kradzieże wojenne. W krajowym sądzie karnym pod przewodnictwem radcy Waltera rozpoczęła się wczoraj serya dalszych rozpraw o kradzieże wojenne. Sala sądowa zapełniła się znowu włościanami z okolic Bochni i Dobczyc.

Między innemi zasiadł wczoraj na ławie oskarżonych 22-letni parobczak wiejski z Tarnawy, Marcin Trzaska, który z końcem grudnia z. r. podczas inwazyi wroga zabrał we dworze tarnawskim na szkodę St. Mrozowskiego i Adama Stojowskiego szereg ruchomości i narzędzi gospodarskich. Przedmioty te znaleziono w jego mieszkaniu po odparciu inwazyi. Oskarżonego bronił adw. dr Schoenwetter, oskarża prokurator dr Gniewosz.

Franciszek Wilkosz, 50-letni włościanin z Krzykówki pod Bochnią, oskarżony był o kradzież mebli inżynierowi Świerczyńskiemu w Krzykówce, oraz o przechowywanie prochu i karabinu wojskowego.

15-letni Jan Grabowski z Dobczyc, karany dwa razy za kradzież, oskarżony był o obrabowanie sklepu Wincentego Silbersteina w Dobczycach. — W mieszkaniu tego chłopca znaleźli żandarmi cały magazyn drobnych przedmiotów, podczas pobytu Rosyan w Dobczycach po sklepach zrabowanych.

45-letni Michał Gaik z Bochni oskarżony był o zabranie fortepianu z mieszkania Ludwika Strizowera. Gaik tłomaczył się, że fortepian nabył od oficera rosyjskiego za 150 koron.

46-letni Jan Dudzia i 16-letni jego syn Potr z Kobylca oskarżeni byli o zabranie Zygmuntowi Ruebenbauerowi w Kobylcu większej ilości ziemniaków w czasie pobytu Rosyan w tej gminie.

Franciszek Wilkosz zasądzony został na 10 miesięcy ciężkiego więzienia; oskarżony Gaik został uwolniony, gdyż fortepian oddał dobrowolnie właścicielowi, Trzaska otrzymał 3 tygodnie ścisłego aresztu, obaj Dudzice zostali uwolnieni; rozprawa Grabowskiego została odroczoną.

Z kraju.

Sprawa „Rozwoju" łódzkiego i redaktora Czajewskiego. „Dziennik Poznański" zamieszcza następujące pismo:

Od generalnej komendy korpusu piątego otrzymujemy następujące sprostowanie:

„W n-rze 24 Pańskiego pisma z dnia 30 stycznia znajduje się artykuł zatytułowany „Wiadomości z Łodzi", w którym między innemi powiedzano: Nie wychodzi „Rozwój" p. Czajewskiego. Został zawieszony przez władze niemieckie dla sympatyi rosyjskich". Twierdzenie to jest nieprawdziwe. Gazety „Rozwój" nie zawiesiły władze niemieckie, lecz rosyjskie. Po tym zakazie wydawca Czajewski został wydalony z powodu bardzo ostrej, całkiem nieuzasadnionej i osobistej napaści na pewnego oficera niemieckiego. — Prosimy redakcyę, aby to sprostowanie podała do wiadomości swych czytelników."

Kilka tysięcy mieszkań w Warszawie opróżnionych. Czytamy w „Kuryerze Warszawskim": Do chwili bieżącej składy depozytowe mebli, należące do rozmaitych przedsiębiorstw przewozowych, ekspedycyjnych i transportowych, są przepełnione i zawartość ich nic a nic się nie zmniejsza, pomimo półrocza wojny. Jak się okazuje, miasto nasze z początkiem sierpnia opuściło około 1600 rodzin wyższych urzędników wojskowych. które złożyły swoje rzeczy na skład, a gdy zabrakło w specyalnych przedsiębiorstwach miejsca na przechowanie, wynajmowano mieszkania prywatne, powierzając pieczę nad meblami w zamian za opłacane komorne; oddawano też na skład rzeczy osobom prywatnym na przeróżnych warunkach, omawiających niezgłoszenie się po odbiór we wskazanym terminie. Jednocześnie kilkanaście instytucyj i biur rządowych oddało na skład cenniejsze ruchomości, a zwłaszcza dekoracye salonów przyjęć i dyrektorów, poprzestając na czas wojny na najskromniejszem urządzeniu. Po raz drugi składy zapełniły się, a raczej przepełniły z wyjazdem poddanych niemieckich i austryackich do cesarstwa, gdy rodziny tych osób pozwijały mieszkania. Wreszcie około tysiąca rodzin zamożniejszych polskich, posiadających swoje majątki ziemskie na wschód od Warszawy, oddało również ruchomości na przechowanie, opuszczając miasto na czas wojny. Ogółem przeszło 4000 mieszkań całkowicie opróżniono i po dzień dzisiejszy są one niezajęte, aczkolwiek za wiele z tych mieszkań nieobecni płacą komorne, aby mieć w każdej chwili zapewniony powrót i urządzenie domu.

„Halka" Moniuszki... we frakach. W sam dzień nowego roku ujrzała Warszawa osobliwą „Halkę", całkowicie zmodernizowaną. Sprawozdanie o tym dziwolągu, który mógł się pojawić tylko w obecnych pełnych rozgwaru wojennego czasach, kiedy sensacyjnością zdobywać trzeba tłumy, przynosi w numerze z dnia 2 stycznia r. b. „Kuryer Poranny". Recenzent teatralny, oddając steoretypowe pochwały wykonawcom, zaznacza jednak słusznie, że „ze skrzydeł tego motyla Moniuszkowskich natchnień starto kilka barw polskich w pogoni za osiągnięciem nowych efektów scenicznych". Janusz, główny bohater opery, panicz-uwodziciel, nosił frak, mazur był tańczony przez panie w długich sukniach, a wskutek tego, że nie zdjęto dywanu ze sceny, zachował dziarskość tylko w orkiestrze, bo rytm wybijany obcasami całkiem zaginął. Akcyę dramatu operowego przeniesiono do Krakowa do pałacu Stolnika. W akcie drugim widać Wawel — ulicę. Do aktu trzeciego wprowadzono jakąś nową postać „Głupiego" i wiele innych jeszcze tym podobnych efektów".

Nasuwa się pytanie, co mogło spowodować taką interpretacyę cudaczną dzieła Moniuszki z ustaloną już tradycyą treści i ram scenicznych? Czy brak pietyzmu dla tej tradycyi ze strony reżyseryi i chęć robienia eksperymentów scenicznych w poczuciu zupełnej bezkarności wobec opinii publicznej, czy może nacisk ze strony rosyjskiej dyrekcyi teatrów rządowych, aby dramat polskiej dziewczyny, zawsze prawdziwy, przenieść z epoki kontusza w czasy współczesnego fraka i w ten sposób odebrać dziełu cechę opery narodowej polskiej? Charakterystycznem jest, że „Gazeta Warszawska (organ p. Dmowskiego) nie posiada się z zachwytu nad pomysłowością reżyseryi i podnosi wysoko artystyczne traktowanie całości przez nowego reżysera opery p. Gabryela Gorskiego.

Dokoła wojny.

Kogo się boją oficerowie rosyjscy? „Budap. Hirlap" pisze: Do Debreczyna przybyła córka pułkownika austryackiego, M. Thurnerówna, która od września pełniła służbę w jednym ze szpitali polowych. Z pamiętnika jej wyjmujemy następujące szczegóły:

Pewnej nocy przyniesiono do naszego szpitala pułkownika rosyjskiego Cholimskiego, rannego w ramię. Interesujący człowiek. Między innemi powiedział do mnie:

— Czy wie pani, kogo najbardziej lękają się rosyjscy oficerowie? Honwedów i Legionistów. Na tych należy wynaleźć nową nazwę, bo słowo bohater tu nie wystarcza. Jeżeli jednak honwedów szanujemy za ich mężne zachowanie się, to tych polskich urwiszów nienawidzimy. Bo czyż nie jest niebywałem, że człowiek, który 20 do 30 lat spędził w wojsku, rusza na wojnę, na to, by potem gołowąsy smarkacz ranił go i wziął do niewoli. My oficerowie zmówiliśmy się, że będziemy się truli, gdybyśmy mieli wpaść w niewolę legionistów. Ja także mam truciznę w kieszeni.

— Spodziewam się, że się pan nie otruje?

— A no, nie uczynię tego, skoro dotąd nie uczyniłem. lecz tem więcej nienawidzę legionistów, którzy mię wzięli do niewoli. Jak tygrysy rzucają się na biedną rosyjską ofiarę.

Odpowiedziałam Cholimskiemu, że słowa jego są największą pochwałą dla polskich Legionistów.

— Prawda i to — odrzekł — gdyby rosyjscy żołnierze bili się tak, jak oni, nie znajdowałbym się tutaj.

Zmarli.

Józef Chłapowski, właściciel dóbr, umarł w Rzegocinie w Poznańskiem. Przez jakiś czas, po śmierci Maksymiliana Jackowskiego, był patronem Kółek włościańskich i na tem stanowisku oddał znaczne usługi sprawie publicznej.

Kazimiera z Czaplickich Żulińska umarła w Wilnie. Ś. p. zmarła była żoną Aleksandra Żulińskiego, zmarłego w roku zeszłym, właściciela dóbr ziemskich w Suwalskiem, brata ś. p. Romana, ks. Kazimierza, dra Tadeusza, Józefa, dyrektora seminaryum we Lwowie i żyjącego Edwarda, urzędnika Tow. wzajem. ubezpieczeń w Krakowie.

Z krakowskiego obserwatoryum. — Dnia 16 lutego termometr doszedł od + 2·4 do + 6·6 C.; barometr podnosił się.

Dnia 17 lutego o godzinie 7 rano stan barometru 749·2 mm, termometru — 0·5 C; wiatr: zachodni.

J. E. gen. Kuk zbrojmistrzem.

(Tel. c. k. Biura koresp.)

Wiedeń, 17 lutego.

Dziennik rozporządzeń wojskowych ogłasza: Cesarz zamianował feldmarszałka porucznika Karola Kuka zbrojmistrzem.

† Alfred Wierusz-Kowalski.

(Tel. c. k. Biura koresp.)

Monachium,, 17 lutego.

Zmarł tu znany malarz Alfred Wierusz Kowalsk, urodzony dnia 11 listopada roku 1849 w Suwałkach. W monachijskiej Pinakotece jakoteż w galeryi drezdeńskiej znajduje się kilka jego obrazów. Zmarły książę regent Luitpold odznaczył kilkakrotnie zmarłego i zamianował go bawarskim profesorem.

Szczegóły klęski rosyjskiej na Mazurach.

(Telegram c. k. Biura korespondencyjnego.)

Berlin, 17 lutego.

Biuro Wolffa donosi: Wielka główna kwatera, 16 lutego 1915 r. wieczorem.

W dziewięciodniowej bitwie zimowej na Mazurach została dziesiąta armia rosyjska, która składała się najmniej z jedenastu dywizyj piechoty i kilku dywizyj kawaleryi, nie tylko wypędzoną z jej silnie oszańcowanego stanowiska na wschód od płaszczyzny jezior Mazurskich, lecz także wyrzuconą za granicę a ostatecznie przy prawie zupełnem okrążeniu pobitą w sposób niszczący. Tylko resztki mogły uciec w lasy na wschód od Suwałk i Augustowa, gdzie im ścigający następują na pięty.

Krwawe straty nieprzyjaciela są bardzo wielkie.

Liczba jeńców nie jest jeszcze ustaloną, wynosi jednak napewno dużo ponad pięćdziesiąt tysięcy.

Wzięto więcej niż 40 armat i 60 karabinów maszynowych. Zdobyto nie dający się przejrzeć materyał wojenny.

Jego Cesarska Mość był obecny podczas rozstrzygających walk w środku naszej linii bojowej.

Zwycięstwo zostało osiągniętem przez część starych wojsk wschodnich i przez młode, sprowadzone celem wykonania tego zadania, związki, które się okazały równymi wypróbowanym z dawna towarzyszom.

Wyższem jest nad wszelką pochwałę to, co zdziałały wojska przy pokonywaniu najnieznośniejszych stosunków pogody i stosunków na drogach w marszach, kontynuowanych dniem i nocą i w walkach przeciw opornemu nieprzyjacielowi. Generał marszałek polny von Hindenburg kierował ze starem mistrzowstwem operacyami, które przeprowadzone zostały w świetny sposób przez generała pułkownika von Eichhorna i generała piechoty von Belowa.

Naczelne kierownictwo armii.

(Depesza uzupełnia telegram, zamieszczony na str. pierwszej. Przyp. red.)

Złamanie ofenzywy rosyjskiej.

Wiedeń, 17 lutego.

»N. W. Journal« donosi z Bazylei:

Jak stwierdza »Nationalzeitung«, położenie na wschodnim froncie zmieniło się gruntownie skutkiem ostatnich zwycięstw niemieckich. — **Ofenzywa rosyjska w stronę Poznania i Śląska została obecnie już stanowczo złamana.** Prawdopodobnie centrum armii rosyjskiej cofnie się poza pierwszą linię fortec.

Pod Przemyślem.

Wiedeń, 17 lutego.

»Fremdenblattowi« telegrafują z Medyolanu: Petersburski sprawozdawca wojenny Magrini donosi do »Secolo«:

W ostatnich dniach artylerya rosyjska przypuściła silny atak do twierdzy Przemyśla, ostrzeliwując zaciekle forty.

Atak pozostał bez rezultatu.

Konfiskata owsa.

Berlin, 17 lutego.

Biuro Wolffa donosi, że Rada związkowa uchwaliła w sobotę od 16 bm. konfiskować wszystkie zapasy owsa. Tylko ilości poniżej dwóch centnarów są wolne od konfiskaty. Rolnikom i właścicielom koni pozostawia się na zasiew i utrzymanie koni do następnych żniw ilości wynoszące 6 centnarów na konia. Aby konie odzwyczaić od owsa, na czas przejściowy do 1 marca dodaje się kilogram na konia co dzień. Równocześnie postanowiono podwyższyć cenę owsa o 50 marek na tonie. Pozostawiono administracyom wojskowym swobodę podwyższenia cen na owies zakupiony w styczniu.

Z Sejmu pruskiego.

Berlin, 17 lutego.

Konwent seniorów Sejmu pruskiego zebrał się w sobotę po ukończeniu obrad komisyi budżetowej i postanowił, że następne plenarne posiedzenie Sejmu odbędzie się dopiero w poniedziałek dnia 22 lutego. Do tej pory, zdaje się, ukończy komisya swe obrady nad etatem państwa.

Na uwagę jednego z członków komisyi, że w **Królestwie Polskiem** panuje wielka nędza, ponieważ tamtejsi właściciele sprzedali na początku wojny zboże i bydło stosunkowo za tanio, odpowiedział minister rolnictwa, że zakupy nastąpiły po cenach zwykłych na miejscu i to z uwzględnieniem potrzeb ludności i stanu bydła.

22 szturmy w jednym dniu.

Kopenhaga, 17 lutego.

Urzędowe sprawozdanie rosyjskiego sztabu generalnego z dnia 9 b. m. wspomina także o walkach pod Duklą. Wedle tego sprawozdania wojska austryackie przypuszczały dnia 7 b. m. 22 razy szturm do miejscowości Koziewska.

Ustąpienie Goremykina?

Medyolan, 17 lutego.

»Corriere della Sera« donosi z Londynu, że wedle wiadomości, które tam nadeszły z Petersburga, w gabinecie rosyjskim mają zajść ważne zmiany. **I tak prezydent gabinetu Goremykin miał zostać przez cara usunięty.** Miejsce jego ma zająć Kriwoszein, który, jak wiadomo, był przeciwny wojnie.

Japonia i Chiny.

(Telegr. c. k. Biura koresp.)

Londyn, 17 lutego.

»Times« donosi z Pekinu: Chiński poseł w Tokio doniósł swemu rządowi, że **Japonia nie chce zmienić swego stanowiska wobec Chin.** Chiny zdają się być zdecydowane nie ustępować w proponowane rokowania z wyjątkiem kwestyj dotyczących wschodniej Mongolii i południowej Mandżuryi. Chiny mają być gotowe po ukończeniu wojny zająć się bliżej omówieniem sprawy Szantungu.

Odpowiedzialny redaktor:
Michał Konopiński.
Wydawca:
Rudolf Osman.

Z drukarni Literackiej w Krakowie, ul. Jagiellońska 10.
Rządca drukarni L. K. Górski